Nr. 73. Lwów dnia 29. Marca 1861. **Piątek.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY.

Z dniem 1. kwietnia 1861 rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na *„Głos“* na miesiąc **kwiecień, maj** i **czerwiec** wynosi **we Lwowie 4 złr.; z przesyłką pocztową 5 złr. w. a.**

☞ Ci szanowni abonenci, którzy nabyciem powieści *„Czarny Matwij“* chcą przyczynić się do wystawienia nagrobka ś. p. *Waleremu Łozińskiemu*, raczą przyłączyć do prenumeraty 1 złr. 60 kr. a xiążkę pocztą otrzymają.

Lwów dnia 28. marca, o godzinie 8. wieczorem. — Dnia dzisiejszego po południu rozeszła się wiadomość po mieście: jakoby królestwu polskiemu została nadana konstytucya z r. 1815. Z powodu, iż bardzo wiele osob udawało się do nas z zapytaniem, ile w tem prawdy, — mamy sobie za obowiązek oświadczyć, że do tej chwili nie otrzymaliśmy żadnej takiej lub tym podobnej wiadomości. Usiłowaliśmy dojść źródła, z którego się rozeszła, aleśmy go dowodnie nie doszli Telegraficzną drogą, w okolicznościach obecnych, wiadomości z Warszawy o sprawach publicznych mieć nie można. Telegrafowaliśmy wszakże natychmiast do wszystkich tych miejsc, z których telegraficzne wiadomości o Warszawie pośrednio do nas dochodzą, — i jeżeli się czegoś pewnego do jutra do godziny dziewiątej rannej dowiemy, nie omieszkamy w numerze niniejszym pod rubryką „Najnowszych Wiadomości“ zamieścić.

Przy tej sposobności mamy sobie również za obowiązek zwrócić uwagę naszego ogółu na to, iż wszelkie publiczne objawy zadowolenia albo niezadowolenia z powodu tej wiadomości, dopóki się nie dowiemy z pewnością, co królestwu nadano i jak to, co nadano przez ludność warszawską przyjętem zostało, — byłyby przedwczesne: a w danym razie mogłyby być nawet dla mieszkańców Królestwa szkodliwe..... Uwagę tę czynimy dla tego, iż Statut organiczny Mikołajowski bywa często w mowie potocznej nazywanym konstytucyą — a jesteśmy o tem przekonani, że jak konstytucya z r. 1815, nadana bez żadnej odmiany będzie zapewne teraz przez mieszkańców Królestwa z powszechnem zadowoleniem przyjęta, tak wyżwymieniony Statut organiczny z pewnością żadnego zadowolenia tam nie wywoła. —

Odbieramy w tej chwili następujący telegram z Wiednia:

Wiedeń dnia 28. marca, godzina 8¾ wieczorem. — „Donoszą telegrafem z Warszawy, że zapowiedziane reformy zostały urzędownie ogłoszone. W najlepiej informowanych miejscach wiedzą tu dotąd tylko tyle: że w skutek tych reform ma być polski język zaprowadzony wszędzie: w szkołach, sądach i urzędach. Mówią także, że fakultet prawniczy zostaje przywrócony.“

Lwów dnia 28. marca.

Podajemy dziś dokończenie przerwanego wczoraj artykułu o W. X. Poznańskiem:

III.

Za wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma IV., nastały łagodniejsze rządy. Nowy król, pełen szlachetnych popędów, rozumiał przynajmniej poetyczną stronę patryotyzmu polskiego. Wpływ przytem xiążąt Radziwiłłów, synów dawnego namiestnika, stawał się coraz widoczniejszym. Król odwołał p. Flottwella, a na jego miejsce mianował hr. Arnima naczelnym prezesem, ale ten widząc, że grzecznościami i przyzwoleniem na pewną swobodę pozorną, trudno Polaków do tego stopnia ująć, aby poprzestali dopominać się o swoje prawa, wnet się zniechęcił i posadę swoją porzucił. Zajął ją p. Beurmann, biegły urzędnik, człowiek umiarkowany, ale zbyt słaby, by podołać wzrastającym trudnościom. Rosya zaczynała wichrzyć w Berlinie, a król coraz bardziej słabnął w swych pierwotnych postanowieniach. Zrazu nastała była większa wolność druku, ruch literacki się ożywił, wielu emigrantom pozwolono do Xięstwa przybyć i osiedlić się, powstały stowarzyszenia rolnicze i kasynowe, bazar, Towarzystwo naukowej pomocy, ziemstwo kredytowe uzyskało pozwolenie wypuszczenia nowej pożyczki, a prawa języka o tyle uwzględnione zostały, że reskryptem ministeryalnym z 21. stycznia 1841 zmieniono w głównym punkcie rozporządzenie z r. 1817, stanowiąc, że w jakim języku podaną jest skarga do sądu, w takim też i proces ma się odbywać, chociażby powód obydwoma językami zarówno władał. Tymczasem wpływ Rosyi, popierany odwiedzinami cesarza Mikołaja, wzmagał się w Berlinie. Oddziałanie nabrało otuchy. Poczęto wracać w Xięstwie do surowości i do dawnego systematu we wszystkich kierunkach. Ale raz obudzone nadzieje nie dały się tak prędko stłumić. Na sejmach prowincyonalnych, które teraz regularnie co dwa lata zbierano, nie przestawali Polacy domagać się wypełnienia obietnic z r. 1815. Podniecał ich przytem liberalizm niemiecki do upominania się o rozszerzenie swobód publicznych, głosząc przekonanie, że konstytucyjne Prusy będą musiały przywrócić Polskę, aby się przed Rosyą zasłonić. Smutne wypadki 1846 roku, sprowadziły zwątlenie a rządowi dały powód do coraz surowszego postępowania. Zdeorganizowano szkoły poznańskie, zaprowadzając w nich od kwarty język niemiecki, oddalając dyrektora i profesorów Polaków. Obostrzono cenzurę tak, że wszystkie pisma polskie umilkły. Wprowadzono do ziemstwa wbrew ustawie zasadniczej komisarza królewskiego Niemca. Towarzystwo naukowej pomocy oddano także pod kontrolę rządowego komisarza. Zaczęto coraz więcej sprzedawać amtów czyli dóbr królewskich, parcelując je i odstępując małemi kawałkami Niemcom. Zgoła cofnięto się aż do sposobów p. Flotwella. Na początku 1847 zebrał się po raz pierwszy sejm połączonych stanów prowincyonalnych w Berlinie. Sprawy polskie nie przyszły pod rozbiór. Tylko poseł Gustaw Potworowski znalazł sposobność odznaczyć stanowisko odrębne narodowe deputowanych polskich z Xięstwa. Rok 1848 jest epizodem, którego streścić niepodobna. Był to wybuch wulkanu wśród czarnej nocy, który zostawił po sobie jeszcze większe ciemności. Konstytucya nadała nam wiele swobód, lecz te uczyniły nas tylko wolniejszymi Prusakami, nie zaś mniej zagrożonymi w narodowości i prawach Polakami. Owszem niebezpieczeństwo podwoiło się. Liberalizm niemiecki we wszelkich swych odcieniach, od konstytucyonalizmu aż do najskrajniejszej demokracyi, nietylko odstrychnął się od nas, ale powstał przeciw wszystkiemu co polskie, jeszcze zacięciej niż inne stronnictwa. Parę lat, nim biurokracya zdołała na nowo ścisnąć się w jednolity zastęp, trwała niejaka w stosunkach swoboda. Rok 1850 położył jej koniec. Liga musiała się rozwiązać, dzienniki polskie wychodzić przestały. P. Beurmann usunął się a na jego miejsce przybył p. Bonin, lecz i ten po kilku miesiącach złożył swe rządy, nie mogąc się z konstytucyjnych względów zgodzić z ministrami na powołanie znowu sejmów prowincyonalnych. Naczelnym prezesem został p. Puttkammer.

IV.

Nowy prezes, zalecony na tę wysoką posadę chyba przypisywanem mu autorstwem broszury p. t. „Finis Poloniae“, niegdyś naczelnik policyi berlińskiej, przeniosł też do rządów swych w Xięstwie zwyczaje i usposobienia czysto policyjne. Nikt nie zliczy drobnych szykan, których się samowolnie policya dopuszczała. Jeśli gdzie w odwiedziny lub na zabawę zjechało się obywatelstwo, gospodarz musiał zaraz posyłać gości swych nazwiska do policyi. Nikt nikogo przyjąć na nocleg do siebie nie mógł bez dopełnienia tej formalności. Emigrantów, którym w r. 1848 i 49 dozwolono przybyć i zamieszkać w Xięstwie, ścigano teraz wszędzie i wysyłano za granicę bez powodu, bez względu na słabość, wiek podeszły, związki rodzinne, posiadany tu majątek lub jakie korzystne zatrudnienie. Dzienników polskich już nie było, prócz G a z e t y będącej własnością Niemca, a i jej wydawcę Polaka powoływano co chwila do policyi, gdzie go napominano i grożono mu karą za najmniejszy wątpliwy wyraz, zdolny zaledwie obudzić podejrzliwość cenzury warszawskiej. Ponieważ konstytucya zniosła cenzurę i nie wzbraniała nikomu pisma politycznego wydawać, starano się innym środkiem zapobiedz wszelkiej wolności w tym względzie, a to przez odejmowanie konsensu drukarzom, którzyby się odważyli drukować pismo nieprzychylne rządowi. Tym sposobem „Goniec“ zaraz z początku tego okresu upaść musiał, a istnienie „Przeglądu“ wśród ciągłych zatargów z policyą i procesów sądowych, utrzymało się jedynie nieugiętą wytrwałością redakcyi. Procesami niepokojono xięgarzy, ciągłe u nich rewizye odbywając. Jedne xięgarnie zamykano, drugie zmuszano do przyrzeczenia, że ani użyczać swej firmy wydawnictwu, ani nawet sprzedawać u siebie nie będą pism w kraju wychodzących, ale policyi nie miłych. Takim publikacyom debit pocztowy wręcz odmawiano. Mów posłów polskich na sejmie berlińskim w przekładzie polskim niepozwolono drukować, a wydrukowane konfiskowano. U obywateli odbywano rewizye, zabierano im papiery, z których wyjątki przed wytoczeniem procesu ukazywały się w gazetach niemieckich. Zgoła samowola policyi byłaby doszła już niewiedzieć do jakiego stopnia, gdyby jej nie był zręcznie podchwycił na gorącym uczynku i nie odkrył przed światem jej niegodziwości poseł Niegolewski. Policyanctwo, oto najwyraźniejsza cecha tego okresu. Tymczasem plany germanizacyi coraz silniej popierano. Co p. Flottwel w tajemnem swem memorandum wyraził, to teraz każdy od najwyższego do najniższego urzędnik śmiało głosił jako swoje zadanie. Ludność niemiecką ściągano z innych prowincyj gromadami. Budowanie licznych dróg zwirowych, kolei żelaznych, bicie kanałów, osuszanie bagien, ułatwiało jej napływ. Wszelkie stowarzyszenia między Polakami, nawet w celach materyalnych, utrudniono. Towarzystwom rolniczym, cząstkowym, powiatowym, gdyż ogólne z powodu niechęci rządu do skutku przyjść nie zdołało, odmawiano jednym potwierdzenia zwykłych statutów, drugim zapomogi dawanej przez rząd niemiecki stowarzyszeniom agronomicznym, od wszystkich zaś żądano, aby i rozprawy toczyły się i protokoły były spisywane po niemiecku. Stowarzyszeniu założonemu w celu osuszenia bagien oberskich odebrano zarząd wbrew ustawie zasadniczej, oddano władzę wykonawczą samym urzędnikom Niemcom, przez co koszta w dwójnasób urosły. Radzcom landszaftowym przez Polaków wybranym odmawiano potwierdzenia. Kiedy we wszystkich innych prowincyach Towarzystwa ziemskie kredytowe z łatwością otrzymywało pozwolenie na nowy okres pożyczki, nasze Ziemstwo po tylu latach starania uzyskać jej nie zdołało, lubo jego papiery najwyżej stoją z całej monarchii pruskiej. Natomiast założono landszaftę niemiecką z urzędnikami wprost przez rząd mianowanemi i z takim statutem, że przystępujący do niej Polak zdać musi na łaskę swój majątek. Z funduszów polskich zakładano szkoły niemieckie a stanowczo sprzeciwiano się naglącej potrzebie pomnożenia szkół polskich, na domiar złego ograniczając w tych ostatnich liczbę uczniów i przystęp dziwnemi obostrzeniami tamując. W tych szkołach, niby polskich, nakazano wrzkomo na próbę uczyć od najniższej klasy historyi i jeografii po niemiecku. Profesorom zagrodzono wstęp do Towarzystwa Przyjacioł Nauk. W administracyi język polski wyszedł z użycia do

CZĘŚĆ LITERACKA.

ZDROWI I CHORZY

POWIEŚĆ

przez LEONA KAPLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 48. 49. 50. 51. 54. 55. 56. 58. 60. 61. 62. 64. 67. 68. 69 70. 72.)

Jerzy sam zajmował się przygotowaniami, dopomagała mu w tem zajęciu Helena, której rad do wszystkiego zasięgał i która na jego prośby prawie od rana do wieczora zostawała w pałacu, niekiedy ze siostrą, najczęściej sama. Całe godziny spędzali we dwoje, to chodząc i układając w pokojach, to pilnując ludzi pracujących w ogrodzie, niekiedy siadali na ganku odpocząć i rozmawiali długo i swobodnie.

Czas, uroczo teraz i szybko zbiegał pannie Helenie. Pierwszy raz nadzieja ukazała się widomie jej oczom i w uśmiechu swym pozwoliła wyczytać ten czarodziejski wyraz: „szczęście.“

Anioł miłości, po raz pierwszy, zaczął krążyć nad jej rozmarzoną głową, — a serce młode wzięło nieledwie za swego anioła stróża, tego nieznanego gościa, który bywa niekiedy i aniołem upadłym!

Czy jej nie dojrzały kołczana z ostremi strzałami, jaki wyobraźnia wszystkich ludów daje bożkowi miłości, a pierwsze rany jakie jej serce odebrało sprawiały owszem ból tak słodki, tak odurzający! Rzuciła się p. Helena z zamkniętemi oczyma w tę krainę czarowną, nieznaną, z której jedni wychodz oczyszczeni bolem i podniesieni, drudzy złamani i upadli, ale której nikt bez cierpień opuścić nie może..

Jerzy śród zatrudnień i miłych codziennych z młodą kuzynką przechadzek, znalazł jednak czas do odwiedzenia Kazimierza. Pan Czesławski zdziwiony, a w duszy uradowany tą wizytą, zapomniał swych pretensyj do panów i artystokracyi i przyjął Modroleskiego bardzo serdecznie i gościnnie, a szacunek jaki miał dla guwernera swojego syna, zwiększył się nawet podobno po tej wizycie.

W parę dni po odwiedzinach Jerzego wypadło Kazimierzowi udać się do Wysokej. Miał on jakiegoś chorego na plebanii, którego mu xiądz tamtejszy polecił. Wybrał się bardzo rano od siebie, aby wcześnie być z powrotem i zwykłe lekcye z uczniem swym rozpocząć. Do pałacu nie myślał wstępować o tak rannej porze, zwłaszcza gdy mu na myśl przyszło, że zapewne starościna od pary dni oczekiwana, już przyjechać mogła. Po krótkiej u chorego wizycie wracał z plebanii pan Kazimierz i wchodził właśnie w furtkę będącą w murze kościoł otaczającym, kiedy na drodze wiodącej od pałacu ujrzał kobietę idącą wolno i zatrzymującą się co chwila, jakby dla przypatrzenia się wiejskiemu pejsażowi. Z ubioru chociaż bardzo skromnego i z całej postaci mógł łatwo domyślić się Kazimierz, że ta pani tak rano wstająca nie jest tutejszą mieszkanką. Drzewa zasłaniały idącą i twarzy dojrzeć zdaleka nie mógł, lecz gdy nieznajoma pani weszła na ścieżkę, co do furty kościelnej wiodła i głowę swą ku niemu zwróciła, stanął jak wryty, o mur się nawet oprzeć musiał, bo w tej kobiecie poznał podróżną lat temu ąpięć w karczmie wielkopolskiej spotkaną.

Żadnej nie było zmiany w jej rysach, tylko coś poważniejszego w wyrazie twarzy i spokojniejszego w całej postaci. Ten sam delikatny, bezkolorowy rumieniec opromienił jej płeć bladą i ten sam uśmiech dobry, filuterno-dziecinny błysnął na jej ustach, gdy przyspieszonym krokiem zbliżała się do stojącego przy murze kościelnym Kazimierza.

— Kochany panie — odezwał się głos tak dobrze znany i zapamiętany, — jakże rada jestem pana widzieć. Wiedziałam, że się tu zobaczymy. Matka pańska, u której parę dni temu przed dojazdem z Warszawy byłam, powiedziała mi, że mieszkasz w tych stronach. A pan czy mnie przypominasz sobie? — dodała, podając ręce Kazimierzowi, który patrzał się na nią całą swą duszą.

— Czy panią przypominam sobie? — powiedział z cicha, więcej nie mógł mówić w tej chwili, bo czuł, że jakaś gwałtowna nawałnica wzruszeń, z radości i łez nieledwie złożona rozpiera mu piersi i słowem wydobyć się nie pozwala. Czuł, że nieznane dotąd a niepohamowane uczucie popycha go, jakby do nóg tej kobiecie i żeby rad był w tej chwili ślady tych maleńkich nożek na trawie całować. Ale wnet męzką wolą powstrzymał p. Kazimierz tak dziwaczne i niestosowne swego serca wybuchy.

— Więc pan tak blisko Wysokiej zamieszkujesz? — pytała Anna.

— Bardzo blizko, o małe cwierć mili.

— Czy znasz się pan z Jerzym Modroleskim?

— Znam dawno, jest on moim uniwersyteckim kolegą.

— To tedy będziemy widywać się często — mówiła Anna — ja tu na parę tygodni przyjechałam z moją ciotką starościną Modroleską. To pan nic o moim przyjeździe nie wiedziałaś od Jerzego?

— Wszystko, co się pani tyczy — odpowiedział Kazimierz — było i jest dla mnie tajemnicą, dla tego nie dziw się pani, że i w tej chwili uwierzyć prawie nie mogę, że panią widzę przed sobą.

— Dla przekonania o mojej tożsamości — rzekła z uśmiechem Anna — mogłabym wprawdzie pokazać panu moją rękę prawą, ale pan tę rękę tak dobrze naprawiłeś, że śladu na niej złamania niema. Ale patrz pan na ten pierścionek — i podniosła do góry palec, a na palcu tym był pierścionek czarny emaliowy ze znaną dewizą.

— Ja także godło pani noszę — rzekł Kazimierz pokazując pierścień z Prawdzicem — dodawało mi ono nieraz pokrzepienia w takich chwilach, w których potrzebowałem być wzmocnionym na duszy.

— Ja tej dewizie również, wiele dobrego zawdzięczam — rzekła spuszczajac oczy Anna i lekka chmurka jakby z niemiłem wspomnieniem przesunęła się przez jej czoło. — Bardzo, bardzo jestem rada, — dodała po chwili podnosząc wzrok na Kazimierza — że pana tu widzę. Długo rozmawiałem z matką pańską i mam panu wiele rzeczy do powiedzenia od niej. Czy dziś nie przyjdziesz pan do Jerzego?

— Chyba wieczorem — rzekł Narmunt — bo teraz wracać muszę do mych zatrudnień. Mój uczeń na mnie czeka. Błogosławię przypadek, który mnie dziś tu sprowadził i który sprawił, że pani tak rano wstałaś i wyszłaś z domu.

— Mam zwyczaj wstawać wcześnie — zwłasz-

szczętu. Ogłoszenie naczelnego prezesa z r. 1857 zadaje nowy cios temu językowi wymagając, aby burmistrze po małych miastach a nawet obywatele mający policyą lub dozór gminny, co się najczęściej u nas po wsiach zdarza, nie inaczej z landratami, komisarzami policyjnemi i wszelkiemi władzami korespondowali jak po niemiecku. W sądownictwie już i z pominięciem formy zrzekania się protokołu polskiego, język niemiecki wyłącznie zapanował. Przeciw tym wszystkim nadużyciom walczyło wytrwale acz bezskutecznie szczupłe grono naszych posłów na sejmie berlińskiem, coraz bardziej zmniejszające się przez nieprawny wpływ urzędników przy wyborach i przez oburzający niegodziwością podział okręgów wyborczych. Za objęciem rządów przez xięcia Rejenta i upadkiem p. Manteuffla ożywił się i u nas duch publiczny. Mimo wpływów urzędniczych, mimo niesłychanego ograniczenia wszelkich ze strony polskiej przygotowań, które p. Puttkammer usiłował wystawić jako buntownicze przeciw rządowi knowania, udało się nam przy końcu 1858 wysłać na ten sejm daleko liczniejszy niż dotąd zastęp deputowanych polskich. Działania tych deputowanych od lat dwóch były jakby częściowe potyczki przed walną bitwą w tych dniach stoczoną. Otwartość i stanowczość, z jaką oni wypowiedzieli teraz swe oskarżenia i swe nadzieje, a z drugiej strony nie mniejsza szczerość i dobitność nieugiętych postanowień, które rząd przez usta hr. Schwerina wyjawił, zdają się zapowiadać nowy okres w historyi w. x. Poznańskiego.

Lwów dnia 28 marca. Tydzień ten obfitował w zgromadzenia przedwyborcze. Mieliśmy zgromadzenia sekcyjne po różnych częściach miasta, mieliśmy jedno w bożnicy na krakowskiem przedmieściu i dwa w sali ratuszowej.

Co do sekcyjnych, niewiele jest o nich do powiedzenia.

Zgromadzenie odbyte w bożnicy starozakonnej miało na celu przedstawienie kandydatów polskich tutejszej ludności starozakonnej. Polscy kandydaci przemawiali tam gwoli łatwiejszemu porozumieniu się po niemiecku, a gwoli zjednaniu sobie losów ludności starozakonnej za równouprawnieniem żydów. Zabierali głos pp. Ziemiałkowski i Leszek Dunin Borkowski, nareszcie p. Hönigsmann, który to ostatni zrzekł się kandydatury rzucając przy tej sposobności anatema na „Głos“, O ileśmy wyrozumieć zdołali, za to głównie, że p. Supiński daje w artykule swoim drukowanym w Nr. 70 „Głosu“. zbratanym z Polakami żydom warszawskim pierwszeństwo przed żydami innych krajów polskich, i stawia tym wszystkim tamtych za wzór.

Zgromadzenie odbyte d. 22 w sali ratuszowej miało na celu rozszerzenie komitetu wyborczego przybraniem do niego reprezentantów ze wszystkich wydziałów urzędniczych. Jakoż uchwaliły ile nam wiadomo wszystkie znaczniejsze urzędy tutejsze, niewyjąwszy wojskowych, posłać swoich delegatów do komitetu. Zabierali na posiedzeniu ten głos p. radzca nam. Maurycy hr. Dzieduszycki i p. Sebera w sposób wielce zadowalający opinię powszechną.

Wczoraj dnia 27. b. m. odbyło się zgromadzenie w celu wysłuchania sprawozdań o rezultatach zgromadzeń sekcyjnych. Na posiedzeniu tem zabrał po raz pierwszy w ciągu teraz trwającego ruchu wyborczego głos p. Smolka. P. Smolka oświadczył dziękując za uznanie, jakie w mieście naszem pozyskał, że się dotychczas nieodzywał publicznie jedynie dla tego, iż jest przeciwny zalecaniu się posłów przez siebie samych. Zresztą wyłuszczył on bardzo trafnie przymioty, jakich od posła na sejmie naszym wymagać należy. mianowicie, iż więcej zależy na dokładnej znajomości stosunków i spraw krajowych, niż na wykształceniu ogólnem i świetnej wymowie, która jednak jest także bardzo potrzebną zaletą. P. Smolka został przyjęty na początku i na końcu swej mowy hucznemi oklaskami.

Zakończył posiedzenie prezydujący p. Kabat zapowiedzeniem ostatniego walnego zebrania wyborców na wtorek wielkanocny w cyrku ogrodu jezuickiego.

Korespondencye „Głosu.“

Tułkowice 25. marca.

Kilka gromad w tej okolicy niedało się nakłonić do wyboru wyborców pomimo najgorliwszych usiłowań ze strony urzędu, który widząc, że zasady polityczne tych obywateli niedadzą się zmienić za pomocą rozumowania, użył nakoniec środków sprężystszych. Rozpisano dość wysokie kary pieniężne za niewykonanie najwyższej obywatelskiej prerogatywy. Tak więc konstytucyjna przyszłość nasza wiąże się z przeszłością ogniwem exekucyjnego paletu. Gromady, których wychowanie polityczne rozpoczęte zostało w ten sposób, są właśnie najzamożniejsze, w pobliżu miasteczka powiatowego osiedlone a przeto bardziej oświecone niż wiele innych. Przykład ich zaczyna już działać na sąsiednie włości, które wybrały wprawdzie wyborców, ale teraz niemało się tem troskają. Różnie włościanie o tem rozumują. Jedni przypominają, że po ostatnich wyborach r. 1848 podatki w dwójnasób zwiększone i urzędy powiatowe zaprowadzone zostały. Drudzy niechcą uwierzyć, żeby Monarcha, mając najrozumniejszych ludzi na swoje zawołanie, aż u chłopów dobrej rady szukał. Nieufają więc, żeby to co im urzędnicy głoszą, pochodziło rzeczywiście z woli cesarskiej, i obawiają się podstępu. Niemożna jednak wątpić, że za pomocą paletów swobody konstytucyjne aż do ostatniej restancyi wyexekwowane zostaną, a w obec takich argumentów, jakich w Nienadowej użyto, wszelka nieufność ustąpi. Argumenta tego rodzaju mają tę wyższość nad innemi, że niedopuszczają repliki, a jeśli rozprawy sejmowe także w podobnym duchu i z równą będą kierowane energią, przyczyni się to niepospolicie do ich uproszczenia. Niesłusznie więc umysły czarnowidzące, upatrujące widmo reakcyi za każdem rozporządzeniem, każdą nominacyą, obawiają się, że tych dni kilka, przez które sejm krajowy będzie mógł być czynnym, niewystarczą mu do rozwiązania tych nawet zadań, jakie mu przekazały statuty. Jak się pokazuje, na wszystko jest sposób. Niepotrzeba się tylko łudzić pozorami. Nie trzeba patrzyć na formy, ale na ducha, w którym są te formy poczęte. Formy są nowe i zmienne, ale duch jest stary i zawsze ten sam. Na tego ducha liczmy, chcąc na pewne liczyć. Wszak znamy się z nim doskonale, znamy się od lat dziewiędziesięciu, a chociaż rozmaite na chwilę przyoblekał formy, nikt w nim niedostrzegł, żeby się sam sobie kiedy przeniewierzył, czy to w Wiedniu, Insbruku, Ołomuńcu, czy w Mościskach lub Nienadowej.

Sambor 26. marca.

Po wczorajszem posiedzeniu przedwyborczem, pełnem gwaru i nieładu, nikt nie mógł się spodziewać szczególniejszego porządku w następujących. Tymczasem dzisiejsze, z kolei drugie posiedzenie, jak najlepiej wypadło. Miasto wczorajszego hałasu pełne godności zachowanie się, miasto plątania się ustawicznego po sali najściślejszy porządek. Komitet wezwał kandydatów do jawnego wystąpienia. Wezwanie to podobnie jak wczorajsze było bezskutecznem. Kandydaci samborscy chcieli być po omacku wybranymi! Po długich a płonnych naradach względem postawienia kandydatów, wystąpił p. Mochnacki, notaryusz i oświadczył, że wie imiona kandydatów i że takowe wymieni, ponieważ sami nie chcą wystąpić! Podług p. Mochnackiego kandydują na posłów pp. Kaczkowski wice-prezes sądu kryminalnego, Ławrowski c. k. prokurator, dr. Szemelowski, Pajączkowski, c. k. komisarz cyrkularny, i Michał Popiel. Na to wystąpił p. Pajączkowski z niejakiem oburzeniem i oświadczył: że każden mu to może przyznać, że nikomu za posła się nie meldował lub forsztelował. Pan Kaczkowski zrzeka się kandydatury stanowczo. Na pytanie, kto więcej z wymienionych przez p. Mochnackiego kandydatów się zrzeka kandydatury lub ją przyjmuje, oświadcza pan Pajączkowski, że dopiero wtedy będą to mogli kandydaci uczynić, gdy zostaną rzeczywiście na posłów wybranymi.

— Przedmieszczanie, prości chłopkowie, wybrani do komitetu proszą o wyjaśnienie: „poco to panowie do Lwowa pojadą i jaka to będzie konstytucya?“ Dziwna rzecz, że nie znalazł się nikt, ktoby im był naprzód całą rzecz wytłumaczył; dobry to znak jednakowoż, że poczciwi chłopkowie, tak mocno bałamuceni, udali się choć pożno ale do stosownych osób o wyjaśnienie. P. Mochnacki prosił więc o głos i począł tłumaczyć cel wysyłania posłów, dodając przytem swe uwagi co do przymiotów, jakie powinnien mieć poseł. Mowa jego pełna życia zyskała huczne oklaski. Dobitnie i trafnie przekonywał on o niestosowności wyboru urzędników na posłów, i przestrzegał kilkakrotnie w tym względzie wyborców. Mowa ta trafiła widocznie do przekonania chłopów, którzy również dawali mowcy oklaski. Szczególnie uzyskał sobie p. Mochnacki, sam, jak mówi: „sprawiedliwy Rusin,“ prawem i prawdziwie patryotycznem pojmowaniem kwestyi ruskiej głośne uznanie. Powstaje on na tych, co to niegodziwie chcą zasczepić niezgodę między Polakami i Rusinami, których nazywa synami jednej matki-ojczyzny. — Nakoniec dr. Szemelowski odkrył w jasnej i dobitnej mowie agitacye rządowe względem wyborów urzędników i tłumaczy obecnym przedmieszczanom „konstytucyę,“ przyczem poruszył również kwestyę ruską i bronił wśród grzmiących oklasków Polaków przeciw zarzutom pseudo-rusinów. Na tem skończono posiedzenie na dzisiaj, a przeznaczono środę na dalsze obrady.

Dziś odbyły się również przedwyborcze obrady obywateli u adw. hr. Czaderskiego.

Sambor 27. marca.

Na dniu wczorajszym zjechali się tutaj uprawnieni do wyborów właściciele więksi, dla odprawienia narady przedwyborczej. Z 73 uprawnionych przybyło 39. Złe drogi, szkaradne powietrze a wreszcie dnie przedświąteczne były zapewne powodem, że nie zjechali się wszyscy. Przybyli zgromadzili się u tutejszego adwokata, Dra. Czaderskiego, który ze staropolską gościnnością mieszkania swego na ten cel odstąpił. Po wzajemnem porozumieniu się, postanowiono z pomiędzy kilkunastu kandydatów przez głosowanie próbne wybrać trzech kandydatów i trzech zastępców, a to w tym celu, ażeby na wypadek taki, gdyby który kandydat poselstwa nie przyjął, najwięcej głosów mający zastępca na jego miejsce postąpił, i żeby o to nie było już żadnego nieporozumienia. Postanowiono bowiem zarazem to głosowanie uważać za obowiązujące i zastrzeżono, ażeby mniejszość poddała się na każdy wypadek większości. Rezultat głosowania okazał się następujący. Na 39 głosujących mieli: Hr. Alexander Fredro, wszystkie głosy, p. Ludwik Dolański, wszystkie głosy, p. Henryk Janko, 37, X. Leon Sapieha, 25, p. Maurycy Kraiński, 23, p. Maryan Dylewski, 21. — Spodziewamy się, że pierwsi trzej kandydaci zasiędą na sejmie, bo zapewne żaden z nich nie odmówi przyjęcia poselstwa.

Poznań, 23. marca.

⁂ Przychodzi nam w dzisiejszej korespondencyi naszej zapisać nowy fakt owej życzliwości i uprzejmości germańskiej dla nas, z jakiemi się zresztą w ojczyznie Hegla i Szyllera wcale nie trudno od niejakiego czasu spotkać. Poseł Władysław Niegolewski, opierając się na wyraźnych stypulacyach traktatu wiedeńskiego, na stypulacyach oddrukowanych w zbiorze praw pruskich, postawił w Izbie drugiej pruskiej wniosek, aby wyrzeczona także jako stanowcza zasada jedność terrytoryalna wszystkich części Polski z przed roku 1772, ze strony pruskiego rządu przynajmniej weszła w wykonanie. Głównie chodzi tam o wolność komunikacyi i handlu między krajami składającemi Rzpltą Polską z przed r. 1772. Wniosek ten przyszedł pod dyskusyą dnia 21 marca, w pierwszy dzień dla nas bardzo przykro i boleśnie, dla liberalnych Niemców bardzo niezaszczytnie rozpoczętej wiosny. Że minister hr. Schwerin znajdzie się w dzień ten na wysokości swego stanowiska, że będzie groził, straszył, a na ostatku, że się znów posłuży ulubionym frazesem i „że go polskie agitacye znajdą na miejscu,“ — spodziewaliśmy się oddawna; ale co za to było dla nas, jeżli nie niespodzianką, to przynajmniej faktem trochę uderzającym, to, że oficyalny trefniś Izby a niedawno temu patron jedności włoskiej, niezrównany baron Vincke, zapomniawszy logiki zastosowanej do Włoch, wystąpił z propozycyą, aby wniosek posła Niegolewski przekazać do komisyi trudniącej się porządkiem spraw. Jest to prawie to samo, co odłożenie wniosku do akt, przecież się komisya zapewnie ze zdaniem sprawy nie pospieszy, tak, że wniosek w ciągu obecnej kadencyi sejmowej pod obrady nie przyjdzie. Za powód swego wniosku podał p. Vincke okoliczność, że według art. II ustawy konstytucyjnej całość terrytoryalna monarchii przedmiotem dyskusyi być nie może. Powód śmieszny i nieprawdziwy, bo niechodziło wcale na ten raz o rozdzieranie całości monarchii pruskiej, tylko o wprowadzenie w życie tego, do czego się ta monarchia uroczystemi zobowiązała traktatami. Izba głosowała rozumie się *in corpore* za wnioskiem p. Vinckego, jak za każdym krokiem krzywdy, obelgi i niesprawiedliwości przeciw Polakom. Niejaki von Prittvitz uważał za rzecz stosowną wyrzucić posłom polskim, że się przyznają do ojczyzny Polski, a minister Schwerin wyraził żal, że nie przyjdzie do dyskusyi, ponieważ w ten sposob mija naturalnie okazya powtorzenia frazesu i „że go polskie agitacye znajdą na miejscu“. Zgromili jego wyrzeczenie w sposób zręczny i energiczny razem posłowie Niegolewski i Bentkowski. Prezesa koła deputowanych polskich, Cieszkowskiego, nie było natenczas w Berlinie; znajduje się obecnie w Warszawie, w celu narady nad kwestyą włościańską.

Zapomniałem pod naciskiem wypadków warszawskich, wspomnieć swego czasu o udziale naszych posłów w dyskusyi nad kwestyą tak nazwanych tajnych funduszów dnia 27 lutego r. b. Minister spraw wewnętrznych wniósł, aby fundusze te zwiększyć o 10.000 tal. Posłowie nasi głosowali, rozumie się, przeciw wnioskowi, pamiętając na użytek, jaki z pomienionych funduszów w xięztwie Poznańskiem kiedyś robiono. Między innemi n. p. przeznaczono część tych funduszów na drukowanie w Poznaniu powstańczych odezw jakiegoś komitetu rewolucyjnego w Londynie; odezw, które w sierpniu r. 1858 uwolniony teraz od wszelkiej odpowiedzialności urzędnik policyi poznańskiej, kilkudziesięciu osobom tak w mieście, jak na prowincyi, bezimienne pod kopertą rozesłał. Część tych funduszów, prawda że tylko w szczupłej kwocie 25 tal., posłała policya poznańska komitetowi rewolucyjnemu londyńskiemu na opędzenie kosztów druku nowych proklamacyj rewolucyjnych Otoż maleńka próbka, na co idzie cząstka tajnych funduszów pod wprawną ręką urzędników administracyjnych, którzy do tej chwili jeszcze, mimo drażliwych odkryć Niegolewskiego w przeszłorocznej interpelacyi, zajmują u nas, w Poznaniu swe dawniejsze stanowiska. Otoż, jakże serdecznie bylibyśmy zadowolnieni, gdyby minister hr. Schwerin w obec podobnych czynów, wydarzających się bezkarnie pod jego bezpośrednim zarządem, przypomniał sobie swoją tylokrotnie powtarzaną dewizę: „agitacye znajdą mnie na swojem miejscu“. Natenczas umielibyśmy nawet, uwzględniając jego stanowisko jako nieprzyjaznego polskości ministra pruskiego, uszanować i uznać jego patryotyczny gniew tenutoński.

Tutaj na miejscu dość głucho i cicho. Rusza się jednakże u nas życie literackie, z którego swego czasu zdam w korespondencyach moich sprawę.

Przegląd polityczny.

Rząd pruski, który za uciśnioną przez Danią narodowością niemiecką chce krew przelewać, występuje najzjadliwiej przeciw sprawie na-

---

cza na wsi — powiedziała Anna.

Łatwo było domyśleć się jaki był cel tej rannej i samotnej przechadzki. Kazimierz nie śmiał, ani zatrzymywać dłużej młodej pani, ani jej do kościoła towarzyszyć, więc pożegnał ją obiecując przyjść wieczorem do Wysokiej.

— Tylko dotrzymaj pan obietnicy — mówiła Anna podając mu rękę — odwiedź nas, proszę o to w imieniu Jerzego i w mojem także.

Narmunt się skłonił i odszedł ku domowi. Pani Anna pozostała jeszcze na miejscu, przyglądając się przez chwilę okolicy, a potem weszła do wiejskiego kościoła.

X.

Teraz obyczajem powieściarskim cofniemy się w opowiadaniu naszem, aby w krótkości zdać sprawę czytelnikom, w skutek jakich okoliczności pani Anna Białopolska pojawiła się w Wysokiej.

Po śmierci męża, dla którego dawne przywiązanie straciła, ale którego zgon nagły, wstrząsnął całą jej duszę, Anna pogrążoną została jakby w osłupienie przykre i bolesne. Stan jej możnaby przyrównać do położenia więźnia, któremuby uderzenie piorunu skruszyło kajdany i wolność wróciło. Na tę wolność w taki odzyskaną sposób, przez czas jakiś, nie tylko się cieszyć nie mogło serce młodej pani, ale owszem popadło i uległo dziwnemu smutkowi, nie miłym wspomnieniom, nie ledwie wyrzutom. Lecz czas, jak mówią, ma skrzydeł dwoje, jednem zmiata nasze radości, za to drugiem ociera nasze łzy. Po pary latach po większej części w towarzystwie pułkownika Stefana spędzonych, wróciła do równowagi i uspokoiła się dusza Anny. Oparta na człowieku dla którego miała nieograniczone zaufanie i szacunek, potrafiła naznaczyć cel swemu życiu, potrafiła znaleźć, wprawdzie nie to szczęście jakiego czasem pragnąć mogło jej serce, ale ten spokój i tę radość cichą, których wartość nauczyła się już cenić. Niestety, przyszedł czas, gdzie jedynego jej przyjaciela nie stało. Pułkownik Stefan coraz mocniej zapadający na zdrowiu, umarł nie ledwie na rękach swej bratowej w Paryżu.

Cios taki mógł był złamać duszę Annie, lecz ukochany, czczony i długo codzień opłakiwany przyjaciel, zostawił córce swej duszy, (bo tak nazywał Annę,) to, co sam całe życie nosił w swem sercu polskiem, żołnierskiem, — wiarę żywą i prawdziwą....

Od chwili jak Anna straciwszy męża opuściła na zawsze Petersburg, starościna Modroleska, kilkakrotnie próbowała zbliżyć się do młodej swej kuzynki. Po śmierci pułkownika zbliżenie to, a nawet ściślejszy między dwiema kobietami stosunek, sam się wywiązał i ustalił. Anna nie mająca teraz nikogo z blizkich sobie, lubo od świata odsunięta, potrzebywała jednak oprzeć się na jakiejś przyjaźnej istocie i z radością przyjęła oznaki uczuć serdecznych, jakiemi ją obsypać umiała starościna.

Odżyły na nowo w sercu matki Jerzego dawniej układane projekta; zaczęła ona w tym celu robić pełne strategicznej sztuki zabiegi, aby syna do Anny zbliżyć. Zatrzymała panią Białopolską na dłuższy czas przy sobie za granicą, potrafiła sprowadzić do Drezna Jerzego, aby go z Anną, którą znał mało, bliżej zaznajomić. Jerzy ujęty powabem i poufałością przyjaźną i swobodną z jaką go młoda kobieta traktowała, nie taił przed matką, że mu się pani Anna bardzo podoba, a nawet przyznawał, że na jego duszę i usposobienie wywiera wpływ zbawienny. Starościna uradowana sympatyą budzącą się wyraźnie między dwojgiem ludzi, zaczęła w delikatny sposób Annie o swych projektach napomykać, już to przedstawiając młodej kobiecie jej osamotnienie i trudności takiego położenia w życiu, już to okazując jej sercu, możność dobrego na Jerzym wpływu, a nawet pewność ocalenia go i zrobienia, pożytecznym dla kraju człowiekiem. Ten ostatni wzgląd zdawał się najprzeważniej do umysłu Anny przemawiać.

Jerzy który tylko na parę dni do Drezna przyjechał, pozostał tam parę tygodni, a gdy pani Białopolska, wciąż o powrocie do kraju myśląca, stanowczo swój odjazd zapowiedziała, bardzo się temu odjazdowi opierał i wyraźnie swej kuzynce powiedział:

— Nie opuszczaj mnie, nie zostawiaj samemu sobie, bo zstąpię znów w te mętne kałuże życia, w których nie odbija się ani słońce, ani gwiazdy.

— Coż ci przeszkadza do kraju wrócić? — mówiła Jerzemu Anna — jeśli istotnie myślisz, że mogę twej duszy na cośkolwiek się przydać, to powróć i pozostań w Polsce, będziemy się widywać, ile razy zechcesz.

I przy tej sposobności powiedziała swemu kuzynowi małe, ale energiczne kazanie mające ten skutek, że Jerzy najuroczyściej przyrzekł do kraju przyjechać.

Rozmowa ta prowadzoną była w obec starościny; matka Jerzego widziała w tej rozmowie niejako wzajemne się zobowiązanie, a zostawszy sam na sam z Anną wyraźnego od niej żądała słowa.

— Zobaczymy, niech Jerzy do kraju powróci, — mówiła młoda kobieta, uradowanej matce, która ją w tej chwili uściskała już jako przyszłą synowę.

Jerzy powrócił do kraju, jakeśmy to widzieli, a Anna przyjmująca zaproszenie starościny i jadąca z nią do Wysokiej, czuła sama, że nadaje wyraźniejszą wagę słowom wyrzeczonym do matki Jerzego; to też starościna tą razą pewną prawie była, że wkrótce dojdzie do skutku małżeństwo od tak dawna gorąco przez nią upragnione.

Anna, jak się wyrażał Jerzy miała „słoneczną naturę“ i posiadała ten urok pogodny, jaki daje dobroć i równowaga duszy, umiała ona wszystko około siebie wypogodzić i ożywić. Rozgościwszy się w Wysokiej wnet z każdym w najlepsze weszła stosunki, i z panem Józefem Wielickim, który najzapaleńszym stał się jej wielbicielem i z panią Józefową, której towarzyszyła, a nawet pomagała w zatrudnieniach gospodarskich. Starościnie codzień po parę godzin głośno czytywała i jeszcze dość jej zostawało czasu, aby pracować nad jakąś kanwową robotą przeznaczoną dla kościoła i aby grywać na fortepianie z Heleną.

(C, d. n.)

rodowości polskiej. Urzędowa pruska gazeta zamieszcza na czele artykuł z powodu wniosku Niegolewskiego przedrukowany z „Pr. Wochenblatt“, w którym powiada, że Prusacy z zadziwieniem i oburzeniem dowiedzą się o tymże wniosku, który niczem innem nie jest jak wprowadzeniem na widownię nowej europejskiej kwestyi. „Ponieważ krzyk boleści włoskiej, (słowa artykułu) powiódł się doskonale, a krzyk Węgier na dobrej jest już drodze, niemożna było z krzykiem Polski dłużej czekać. Intonacya oczywiście pochodzi od Francyi, która na czele zasad z r. 1789 maszeruje i jest matką swobód narodowych.“ Artykuł mówi w końcu, że wymagania Polaków nie dadzą się bynajmniej usprawiedliwić między narodowemi traktatami. Gazeta zaś Magdeburska rzuca jeszcze większy popłoch między Niemcy. Mówi ona, że najgłupszy widzi teraz, że Polacy mają w Petersburgu dobrych przyjaciol. Na dowód tego przytacza fakt, że Cieszkowski jest obecnie w Warszawie, i że go ani do cytadeli niebiorą, ani na Sybir nie wysyłają. Dalej wie ona z pewnego źródła, że wniosek Niegolewskiego jest skutkiem nadesłanych z Paryża instrukcyj, jaką mieli odebrać hr. Bryński i hr. Plater. Celem tego wniosku ma być postawienie jednolitego programu dla polskich ziem Rosyi, Prus i Austryi. W obec tak niefortunnych dla Niemiec konstelacyi radzi tenże dziennik Prusom politykę liberalniejszą, dodając, że policya hr. Szwerina w x. Poznańskiem nie wyratuje Niemiec od machinacyi ukoronowanych spiskowców, mimo wszystkich Lindenbergów! —

Trwogę Niemiec w obec sprawy Polski powiększają wiadomości z Paryża. Postępowanie Rosyi przy wypadkach warszawskich zastanawia wszystkich w Paryżu. Olbrzym północy nie dał dotąd żadnej oznaki swojej siły. Różne krążą pogłoski o tej mniemanej sile. Francuzki ambasador, x. Montebello, miał donieść z Petersburga, że rozporządzenie cesarskie względem usamowolnienia włościan zrobiło w kraju bardzo przykre wrażenie. Miały nawet wybuchnąć na różnych punktach państwa, zaburzenia. W samym Petersburgu panuje rozdraźnienie umysłów, które w pałacu cesarskim wszystkich napawa wielką obawą. Cesarz gromadzi wkoło siebie wszystkich dostojników wojskowych, na których może liczyć. Najdziwniejszem zaś w tych wiadomościach jest to, że cesarz Alexander nieukrywając bynajmniej niebezpiecznego położenia rzeczy, zawiadomił o tem reprezentantów mocarstw.

Czy to tak nagła trwoga i bezwładność dworu petersburskiego są istotną prawdą czy tylko zamaskowaniem najbliższych agresyjnych planów, jest to dla Niemiec dostatecznym powodem, aby uderzyć na alarm, bo jeśli nie Rosya, to Polska ich straszy.

Z Włoch żadnych ważniejszych wiadomości. Sprawa Rzymu zdaje się nieco odwlekać. Cavour powiedział w parlamencie, że Włochy mają prawo żądać Rzymu na stolicę, ale to stać się może tylko za zezwoleniem Francyi. Trudno jednak przypuścić, aby w obec dzisiejszych głosów w Izbie ustawodawczej chciał Napoleon tak prędko położyć koniec sprawie rzymskiej, mimo że we Włoszech grożą szyzmą, jeśli papież dłużej opierać się będzie. Sądzą, że odroczenie sprawy rzymskiej mogłoby usiłowania Włochów zwrócić ku Wenecyi, jak to o tem urzędowo Paryż uwiadomiono. Faktem jest, że po wojska Cialdiniego wysłano wszystkie okręty, aby je jak najspieszniej przerzucić na północ. Do Genui nadpłynęły już pierwsze transporty. Jest również faktem, że do Rzymu wypłyną z Francyi małe posiłki, ale jen. Trochu zostaje w Lyonie w pogotowiu na dalsze rozkazy.

W Węgrzech dojrzały rzeczy do tego stopnia, że ani myśleć, aby Węgrzy wysłali deputowanych na Radę Państwa. Wiedeńskie dzienniki ostatnią pokładają nadzieję w okazaniu się cesarza na sejmie.

„Patrie“ donosi, że w Petersburgu zgodzono się co do sprawy Polski trzymać się pięciu punktów, które stanowią liberalny program, przyjęty po kongresie z r. 1856. Między niemi znajdują się: Utworzenie z wyborów wychodzących municypiów, język polski we wszystkich publicznych instytucyach, organizacya publicznych nauk wyłącznie na podstawie narodowej i utworzenie gwardyi po wszystkich miastach.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń, 26. marca.

♁ Za dni kilka otwiera się sejm w Budzie. Na otwarcie to zwrócone są oczy nie tylko Austryi, ale całej Europy. Po raz pierwszy od lat 12 występują Węgry, jako konstutucyjny naród z prawami odwiecznemi, których przez te smutne lata bronili o ile i jak mogli, w ręku, i z postanowieniem w duszy utwierdzenia tych praw na zawsze. Jak wiadomo, prawem tym, ani dyplom 20 p. ani reskrypta 26 p. m. nie odpowiedziały. Układy o pogodzenie z nimi tych aktów, trwały dotąd. Doniosłem, i jest tu ciągłe mniemanie, że do porozumienia się zupełnego nie przyszło. Wszakże Cesarz jak mówią, ma sejm węgierski otworzyć. Otwarcie to musi poprzedzić koronacya na króla, potem przysięga na dawniejszą konstytucyę węgierską. Hr. Rechberg dał się słyszeć, że idzie teraz o ułożenie formuły tej przysięgi. Minister spraw zagranicznych niewie, albo zapomniał, że formuła ta ułożoną została przez sejm za króla Andrzeja, i że odtąd była niezmienną. Podług niej przysięgali wszyscy następni królowie, i ostatni jeszcze żyjący Ferdynand I. O zmianie lub ułożeniu nowej, mowy być przeto nie może. Przysięgę teraźniejszego króla musi poprzedzić abdykacya uroczysta poprzedniego. Czy Ferdynand I. sam stanie przed sejmem, czy akt abdykacyi prześle, także nie wiadomo. Nadto lubo przygotowania do wyjazdu Cesarza robią się, nikt wszakże dotąd, ani z wysokich dygnitarzy, ani z dyplomacyi, o tej uroczystej ceremonii zawiadomionym nie został.

Z jakiego stanowiska, wyjdzie sejm węgierski, względem własnego kraju i względem Austryi, cały świat wie od dawna. P. Deak wyłożył ten program na nowo, w swej ostatniej odpowiedzi do komitatu w Zagrzebiu. Jedność korony węgierskiej i konstytucyi zagwarantowane sankcyą pragmatyczną są tego programu, niewzruszoną podstawą. P. Deak wzywa Chorwacyą w sposób braterski do pozostania w tym programie, i przyrzeka Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi ich zupełną autonomię.

Kongregacya w Zagrzebiu już oświadczyła, że na tych warunkach królestwo Chorwacko-Słowiańskie pozostanie z Węgrami. Bliższe ich określenie nastąpi w sejmach osobnych. Lecz można być pewnym że tak Węgry, jak Chorwacya, do Rady Państwa nie przystąpią.

Wojewodzina oświadcza się za Węgrami. W tym duchu odbyły się wybory do skupczyny, która się zbierze 28. b. m.

W Serbii po za Dnnajem, jest ruch wielki, i zupełnie Serbom Wojewodziny przychylny. X. Michał Obrenowicz oświadczył to jenerałowi Philippowitz, i dodał, że on tego ruchu ani zmienić, ani wstrzymać nie może. Jen. Philippowitz złożył to oświadczenie tutaj. Wyjechał on ztąd wczoraj do Temeswaru, gdzie będzie przy skupczynie, komisarzem cesarskim.

Dyplomacya francuzka i angielska śledziły pilnie wyborow w Austryi, patrzą jeszcze pilniej na to, co się dzieje nad Dunajem, i czekają z niecierpliwością na rezultat wyborów w Galicyi. W tych, kołach jest przekonanie że książę Leon Sapieha zostanie posłem ze Lwowa.

Ta sama dyplomacya spodziewa się, że oddalenie Muchanowa jest pierwszym rzeczywistym dowodem, że w Petersburgu polityka rozumu i słuszności, górę wzięła. Inne odwołania z Warszawy urzędników nastąpią. Rosyanie tu będący, przychylnie się dla Polski, oświadczają.

Przyszły sejm galicyjski powinien stanąć na wysokości tej nowej sytuacyi.

Paryż dnia 21 marca.

(*xxx*) Dyskusya adresu do tronu w Izbie prawodawczej, ciągnie się dalej, nie przedstawując nic takiego coby wychodziło po za obręby zwykłych rozpraw parlamentarskich. Kwestye budżetu, administracyi municypalnej miasta Paryża, zarządu kolonii algierskiej interesują zapewne publiczność krajową, ale są w mniej blizkim stosunku z kwestyami poruszającemi uwagę ogólną Europy, jak naprzykład kwestya syryjska, włoska a nareszcie i polska; bo dzięki ostatnim wypadkom i kwestya polska jest na porządku dziennym.

Co do Syryi doszła już was zapewne wiadomość, że ostatnia konferencya zgodziła się na przedłużenie pobytu załogi francuskiej do 5. czerwca. Decyzya ta spowodowała cofnięcie poprawki do adresu, którą kilku deputowanych zaproponowało w tej mierze, na wczorajszem posiedzeniu Izby. Poprawka ta wymierzoną była przeciwko polityce angielskiej na wschodzie, która, jak się wyraził jeden z mowców, ukazuje się uciśnionym ludom, z biblią w jednej ręce a ze sztuką perkalu w drugiej, podczas gdy Francya przybiega im w pomoc trzymając w jednej ręce krzyż, w drugiej sztandar narodowy, godło wybawienia! Scierania się te między dwoma wielkimi sąsiedniemi narodami, nie są bez korzyści dla ogólnej sprawy wolności i cywilizacyi, byle tylko nie rodziły zbyt mocnego rozdraźnienia. Pojęła to Izba prawodawcza i po krótkiej przemowie pana Baroche który zapewnił, że trzy miesiące czasu dane przez swieży układ, użyte będą przez komisyą w Syryi ustanowioną, na urządzenie władzy i zapewnienie pokoju w Libanie,— odrzuciła proponowaną zmianę w redakcyi adresu. Dodać jednak należy, że p. Baroche oświadczył, iż po upływie trzechmiesięcznego terminr, Europa zobaczy co począć wypadnie: „L'Europe avisera.“ Być więc może, że się wszystko nie skończy w tej mierze z dniem 5. czerwca. Niektórzy zapowiadają, że to będzie zaledwie początkiem końca utrzymując, że sprawa wschoduia nosi w swem wnętrzu jedyny sposób rozwiązania innych kwestyj żywotnych w Europie, między niemi i naszej. Być to może. Nie zbadane są drogi Opatrzności!

Nie małą senzacyę sprawił tu manifest cesarza Alexandra względem usamowolnienia włościan. Zrazu dobrze nie zrozumiany przez samych Rosyan, chociaż go duchowny grecko-rosyjski czytał publicznie w kaplicy rosyjskiej ambasady po skończonem nabożeństwie,obudził wielką radość szczególniej między służącymi, którzy jako poddani towarzyszą wielu podróżującym tu panom. Mniemały te biedaki, że już od tej chwili uzyskali osobistą wolność, którą zatrzymują nawet za powrotem do kraju. Opowiadano mi z tej okazyi następną anegdotę:

„W jednym z hotelów tutejszych, gdzie mieszka kilka rodzin rosyjskich, służący ich uradowani nowiną, sprosili francuzkich hotelowych służących na rodzaj uczty, czestując tych ostatnich dobrem jadłem i winem i opowiadając im po swojemu dawne położenie i nowo nabyte prawa. Zadziwienie naprzód, a poźniej powinszowania całej hotelowej służby miały być niezmierne i toasty rzęsiste. W tem, wśród tych godów dał się słyszeć dzwonek pierwszego piętra. Pobiegł rosyjski kamerdyner na ten znak swego pana, po niejakim czasie wrócił z zasępionym wzrokiem i pobladłą twarzą, donosząc zebranemu towarzystwu, że wolność jego i innych poddanych odłożona na dwa lata, a ponieważ przez ten czas licho wie co może nastąpić, przeto on uczty kontynuować nie pozwoli. Powywracał butelki i talerze i resztę służby z sobą zabrawszy z hotelu wyszedł i nie wiedzieć czy wrócił!“ —

Czy podobnego wrażenia, a może jeszcze silniejszego, nie sprawi nowy ukaz i w Rosyi i czy się tam wszystko na wywróceniu butelki i kuflów skończy? *Tempus docebit*! Dziwna to rzecz jednak, że po tylu naradach, projektach i zwłokach nie odważył się rząd najabsolutniejszy na świecie, wyrzec od razu zniesienia osobistego poddaństwa, lubo do tego wyraźnie zmierzał. Nie czyni to wiele zaszczytu ani rządowi ani szlachcię rosyjskiej, która władzę najwyższą tam tylko krępować umie, gdzie jej idzie o osobisty choć niegodziwy interes!

Obok manifestu dotyczącego włościan, doszła nas wiadomość o reformach przyzwolonych w rządzie Królestwa. Ograniczają się one niestety do bardzo niewielu punktów. Reorganizacya Rady Stanu na wzór niby swieżo rozwiązanego *Reichsrathu* w Austryi, mianowanie przez wybory rad municypalnych i przeobrażenie wychowania publicznego na zawiadowanie którym to wydziałem wezwany p. Łaszczyński. To ostatnie ustępstwo, może najważniejsze ze wszystkich, może być nalezycie ocenione tylko w praktyce. W każdym razie pozbycia się Muchanowa z tej gałęzi służby rządowej, jest nateraz bezwzględnie już wielkim postępem. Pojmujemy, że dymisya tego dygnitarza pozdrowiona została w Warszawie ogólnem oświeceniem miasta. Jak to miło być musi używać podobnej popularności!

Z Turynu odbieramy w tej chwili urzędową wiadomość, że mała twierdaa „Civitella del Tronto“ poddała się po czterech dniach ataku jenerałowi Mezzacapo.

Ministerstwo włoskie rozwiązane, Hr. Cavour ma utworzyć nowy gabinet złożony z członków należących do różnych części nowego państwa. W tej chwili Izba prawodawcza tutejsza, dyskutuje paragraf adresu odnoszący się do kwestyi włoskiej i papiezkiej. P. Jules Favre, broni jedności Italii. Rozchodzą się znowu wieści, że wojsko francuzkie ma stanowczo opuścić Rzym, zostawując jedynie dla osoby Papieża *une garde d'honneur*.

Paryż, 22. marca.

(*K*) Ciało prawodawcze francuzkie zdawało się z początku przed rozpoczęciem obrad ciałem martwem, bez ducha. Nowo nadane mu swobody przedstawiały mu się jako kłopot, jako niedogodność narażającą je na utracenie błogosławionego pokoju. Reprezentacya krajowa uzbrojona dekretem 24. listop. wyglądała jak rekrut, nie umiejący władać orężem, ktory mu do boku przypasano. Lecz we Francyi rekrut wkrótce staje się żołnierzem, tak też i Izby wnet oswoiły się z podaną im bronią, i nauczyły się nią wywijać. Rzucone ziarno wolności nie padło ani na opokę ani na piasek. Reprezentacya francuzka nawykła od lat ośmiu do milczenia, nietylko przemówiła, ale co więcej, kraj ją z uwagą słucha. Rozprawy nad polityką zewnętrzną, nad prawami politycznemi narodu, nad budżetem; zapowiedziane przez ministra ustąpienie, iż w następnych latach poddane będą wydatki i przychody państwa pod rozbiór szczegółowemi oddziałami okazały, że nie pozorne lecz prawdziwe życie konstytucyjne obudziło się i stopniowo będzie się rozwijało, i że wymowa parlamentarna po krótkim odłogu znowu bujne wyda plony. Dotąd między ministrami mowcami pierwszeństwo trzyma p. Billault, najsilniejsze zaś wrażenie sprawiły w senacie mowy xięcia Napoleona i p. Barthe, w Izbie deputowanych p. Kolb Bernard, Ollivier, i wczorajsze głosy p. Juliusza Favre w rewolucyjnym, i p. Granier de Cassagnac w zachowawczym, religijnym i liberalnym duchu. Nieznany zaś dotąd młody i znakomity objawił się mowca w osobie p. Keller. Wśród tych rozpraw jeszcze toczących się, w przeglądzie polityki zewnętrznej sprawa papiezka najobszerniejsze zajęła miejsce. Sprawa Polski zaledwie urywkowe i pobieżne znalazło wspomnienie. Izba dzisiejsza nie jest usposobioną do jej wywołania na pole obrad parlamentarnych, nie przez obojętność dla niej, lecz dla różnych względów politycznych. Większość ulega w tem natchnieniu rządu, ktory jej głośnego podniesienia nie życzy sobie w tej chwili, mniejszość tak jest zajęta kwestyą Włoch, a zwłaszcza Rzymu, tak się obawia nowych zawikłań i wstrząśnień, że się żadnej nowej, choćby najświętszej sprawy tknąć nie śmie. Pięć razy jednak a zawsze z przychylnością o Polsce wspomnienie ozwało się. Pierwszy raz w mowie xięcia Napoleona w senacie; w Izbie zaś deputowanych wzmiankę wyrażającą nadzieję, że Rosya przyznałaby Polsce wśród popędu do reform, jakie objawia prawa rozciąglejsze od tych, które traktaty zapewniają, usłyszeliśmy w mowie hr. Flavigny. Z gorącem wspomnieniem o nieszczęśliwym narodzie, o prawach i obowiązku jego, wystąpił p. Kolb Bernard. Pan Juliusz Favre nadmienił o adresie do cesarza spisanym w Warszawie krwią męczenników polskich i otoczonym życzeniami wszystkich serc szlachetnych. Nakoniec onegdaj mowca republikański p. Picard w dziwny sposób wyraził się mówiąc o systemacie municypalnym i twierdząc, iż Francya w tym zakresie niczego więcej nie żąda nad to, co „szczęśliwi mieszkańcy Warszawy“ uzyskali, to jest elekcyą władz municypalnych. Widoczniejsze i śmielsze współczucie objawia pismiennictwo francuzkie. Wszystkich odcieni dzienniki są w niem zgodne. Każde objawy polskiego narodowego życia wita z radością, każdy ocenia jego charakter prawny, moralny i dojrzałości znamieniem oznaczony. Żaden nie śmie w niem upatrywać żywiołu rewolucyjnego.— Są rozmaite sposoby zapatrywania się na sprawę polską zastosowane do stanowiska każdego stronnictwa, we wszystkich życzliwość się przebija. Artykuł w „L' Opinion nationale“ umieszczony, przypisywany nie samym natchnieniom autora artykułu, lecz tym, które wyżej zaczerpnął, stawiający kwestyę polską w nierównie obszerniejszem polu, bez nieprzychylności dla Rosyi, lecz w sprawie wschodniej wskazujący możność załatwienia jej, nie przeszedł bez wrażenia i ściągnienia uwagi na siebie. W następnym poszycie „Revue contemporaine“ będącej przeglądem przez rząd wspieranym, przygotowuje się artykuł w tym samym prawie duchu skreślony. W „Revue des deux Mondes“ ukaże się pismo tejże sprawie poświęcone pióra znanego publicysty p. Merode. Udział, jaki w poglądzie na nią biorą najznakomitsi pisarze, jako to pan St. Marc Girardin i inni ciągłe wzmianki umieszczane często pierwsze z porządku w biuletynie Monitora o biegu wypadków w Warszawie są dowodem, że sprawa ta na widownię świata dziś już została powołaną. Zaczynają się już ukazywać ulotne pisma o niej. W tych dniach wyszła broszura pod tytułem „Coup d'osel sur le Nord de l'Europe en 1861“, z przychylnem dla Austryi usposobieniem i wzywająca ją do życzliwości dla kwestyi polskiej i do ujęcia jej w rękę.

Tu najgłówniejszem i najtrudniejszem rządu zadaniem jest ciągle przyszłość władzy papiezkiej. Rozprawy Izb nie przeszły bez wywarcia wpływu na jego obecne postanowienie. W ciągu dni ubiegłych żywe toczyły się korespondencye telegraficzne i pismienne między Paryżem i Turynem. Cesarz oświadczył, że nie ustąpi z Rzymu i nie wyrzecze się opieki nad Ojcem św. Mówiono nawet o wzmocnieniu załogi rzymskiej dywizyą jenerała Trochu, i o oddaniu naczelnego dowództwa marszałkowi Niel. Posłanie jednak tych nowych sił wstrzymano. Czeka rząd francuzki na obrady parlamentu włoskiego i na postawę, jaką w skutku ich przybierze Austrya. Wzmocnienie sił francuzkich w Rzymie dwojaki bowiem cel mieć może. Tymczasem gabinet turyński podał się do dymisyi, lecz król wezwał hr. Cavour do utworzenia nowego. Dwojakie powody skłoniły pierwszego ministra do tego kroku. Ponieważ próba utrzymania autonomii administracyjnej i w części politycznej w Sycylii i w Neapolu nieudała się, postanowiono królestwa Obojga Sycylii zlać w zupełności w państwo włoskie, aby zaś mu zapewnić udział w rządach tego państwa, powołani być mają do ministeryum znakomitsi krajowcy Włoch południowych — a tym sposobem żywioł lombardzko-piemoncki ma ustąpić część władzy żywiołowi włoskiemu. Nadto chciał hr. Cavour wyjść z trudnego położenia, w którem dziś znajdował się w obec żądanych tłumaczeń w parlamencie i petycyi domagającej się od Francyi usunięcia wojska okupacyjnego z Rzymu. Zwłoka kilkudniowa w udzieleniu wyraźniejszych oświadczeń co do Wenecyi i Rzymn dozwoli mu przeczekać obrady Izb francuzkich nad adresem i doczekać się głosowania. Obrady zakończą się jutro. Wtenczas od nacisku opinii Izb uwolniony rząd francuzki, będzie mógł spokojniej przysłuchiwać się wyrażonym nadziejom i domaganiom parlamebtu włoskiego, którym hr. Cavour pozostawszy na czele rządu będzie musiał okazać się posłusznym. Mimo stanowczych oświadczeń Francyi, poróżnienie między rządem cesarskim a włoskim jest tylko pozorne, i w tem tylko zachodzi rozdwojenie, że cesarz chce i radzi czekać, a Włochy czekać nie chcą. Przy końcu przeszłego tygodnia okazać się miała nowa broszura, nowy wyrób p. de la Gueronniere z natchnienia p. Persigniego wykonany, który równie jak Włochy niecierpliwy chciałby przyspieszonym postępować krokiem. W przeszłą sobotę już wydrukowaną a Dentu Cesarz wstrzymać kazał i zdaje się, że w obieg puszczoną nie będzie. Wszystkie tego rodzaju broszury są to niejako bomby Orsiniego przeciw władzy stolicy apostolskiej rzucane.

Konferencya o Syryę, sprawę jej w zawieszeniu do czerwca zostawia. Do czerwca zajść mogą wypadki, które nie tę jedną cząstkę wielkiej sprawy wschodniej, ale całość jej na porządku dziennym postawią. Wtenczas przyjdzie chwila próby dla związku angielsko-francuzkiego. Cesarz zdaje się uważać miarę ustąpień czynionych Anglii jako spełnioną. — Jeżeli zajdą okoliczności, w których się samodzielność polityki francuzkiej objawi, samolubstwo angielskie nowemu doświadczeniu poddanem się ujrzy przy podniesieniu wielkiej sprawy ludzkości i przyszłości dotąd jeszcze uciśnionych narodów.

Austrya.

„Presse“ wiedeńska donosi, że obiega pogłoska, jakoby powołanie posła austr. przy bundestagu w Frankfurcie br. Kübek do Wiednia było w związku ze zmianami ministeryum. Mianowicie miałby hr. Rechberg ustąpić, jego miejsce zająć br. Kübek a do Frankfurtu wysłanoby br. Prokesch Osten dotychczasowego internuncyusza.

— Na Bukowinie padły dalsze wybory posłów na p. Toszkę posiadacza gruntu w Wiśniczu, Pitey naczelnika powiatu w Radowcach, posiadacza cząstki w Korapczu Kowacza w Stanestie, rady sądu kraj, Iszetzeskul w mieście Radowcach.

— W mieście Osieka (Kroac.) uchwaliła reprezentacya miejska prosić dykasteryum nadworne aby się wstawiło u Cesarza za zastępstwa Pogranicza wojskowego na sejmie trójjedynego królestwa.

— Zgromadzenie komitatowe w Pożedze uznało (według Ost und West) Radę Państwa za instytucyę sprzeczną z konstytucyą trójjedynego królestwa, uchwaliło protest założyć przeciwko wysłaniu reprezentantów swoich do Rady Państwa i wezwało wszystkie municypia Kroacyi, Slawonii i Węgier do poparcia tego protestu. Dalej uchwaliło zgromadzenie, że sprawa ta nie może być przedmiotem narad sejmowych, dopóki stosunek Kroacyi i Slawonii do Węgier nie będzie ostatecznie uregulowany. Nareszcie uchwalono petycyę powtórną o zastępstwo Pogranicza wojskowego na sejmie i wcieleniu Dalmacyi.

Kroacya. Podczas gdy municypia tego kraju starają się koniecznie o przyłączenie Pogranicza wojskowego do Kroacyi. Sprzeciwia się Rząd temu stanowczo i uchwalone w ministeryum, że Pogranicze wojskowe nie ma być zastąpione na sejmie kroackim. Deputowani na kongres serbski już są po części obrani, ze znanych nazwisk znajdujemy między niemi tylko Stratymirowicza. Wiadomość o wykluczeniu Pogranicza wojskowego z sejmu kroackiego wzbudziło tak wielkie oburzenie w Kroacyi z osoby z wielkim wpływem tak u Rządu jak w kraju nastają na to, aby ban złożył swój urząd a sejm kroacki weźmie, jak się zdaje ztąd asumpt do połączenia się najściślejszego z Węgrami. Jeden z bardzo poważnych obywateli kroackich wraca z Wiednia na Peszt, gdzie się porozumieć miał z Deakiem i innymi naczelnikami węgierskiego ruchu. Biskup Strosmayer zaś ma mieć zamiar złożyć urząd nadżupana i wyjechać z kraju (do Rzymu), aby nie być świadkiem wydarzeń jakich widownią nie długo Kroacya stać się może, gdy rewolucyjna propaganda z tureckiej Słowiańszczyzny zajmie umysły południowych Słowian austryackich oburzonych dziś wykluczeniem ich od kroackiego sejmu.

Węgry. Podajemy najważniejsze ustępy artykułu Franciska Deaka zamieszczony w „Pesti Naplo“ z d. 24. b. m., o którego treści wspomnieliśmy już wczoraj: „Zarzut, jakobyśmy chcieli podbicia zjednoczonych trzech królestw, usuwamy z oburzeniem, bo nawet w razie, gdyby Węgry do pierwszego posiadania tych krajów przez podbicie ich przyszły, byłoby niegodziwem i przewrotnem powoływać się na to. Supremacyę, nie uznajemy nigdy za ważną podstawę prawną naprzeciw narodu pod nią zostającego; zdaniem naszem nie sięgają obowiązki narodu uciemiężonego dalej, jak oręż ciemięzcy. Tylko układy lub wolna wolna sympatya objawiająca się w czynach, może pociągać za sobą obowiązki moralne. Zjednoczone trzy królestwa uważamy za naszych towarzyszy, którzy sami z własnej woli od wieków los swój z naszym połączyli i od wieków z nami radość i smutek podzielali. O władzy jednego lub poddaństwie drugiego nie masz mowy między nami, lecz o utrzymaniu przymierza odwiecznego z powodu wzajemnej sympatyi. Jeżeli pojedyńcze warunki tego związku stały się z czasem uciążliwemi dla jednej lub drugiej strony, to je można odmienić przez wzajemne porozumienie się, lecz zerwanie przymierza tego gwałtowne przez jedną stronę, byłoby może również niesprawiedliwem jak bez celu. — Jeżeli zatem Chorwacya zerwie zupełnie wszelkie stosunki polityczne, które dotychczas między nami istniały, jeżeli chce zerwać wszelki związek z nami, nie możemy dla tego jeszcze powiedzieć, że się zgadzamy z tem zupełnem rozłączeniem, lecz będzie także naszą powinnością, bronić zachowania spraw naszych, równie jak Chorwacya bronić będzie swoich praw. Siły nie użylibyśmy, gdybyśmy nawet mieli władzę ku temu; wymuszony bowiem związek wraz z nienawiścią nie przyniósłby ani nam ani im błogosławieństwa. Unia lub rozłącznie zależy jedynie od Chorwacyi. Jeżeli jednak Chorwacya domagająca się właśnie niezawisłości, nadużyłaby jej ku temu, aby wstąpić do Rady Państwa i rozwiązałaby węzeł nas łączący, aby się cieśniej związać z dziedzicznemi prowincyami Austryi, jeżeli Chorwacya chciałaby sejmowi węgierskiemu postanowiania podatków i rekrutów i chciałaby wszystko to wraz ze sprawami wojennemi, finansowemi i handlowemi oddać pod zarząd ministerstwa nie odpowiedzialnego austryackiego, wtedy stałaby się niemożebną unią między nami, nie byłoby bowiem do niej więcej powodu. Węgry nie wstąpią zapewne do Rady Państwa. Nie możemy poswięcić stanowiska prawnego Węgier, obalić sankcyi pragmatycznej, nie możemy zniszczyć układów zasadniczych naszych przodków z domem panującym, oddać w obce ręce postanawianie podatków i rekrutów, jednem słowem nie możemy Węgrom odebrać ich prawnej samoistności i uczynić je prowincyą austryacką z narzuconemi ustawami.

Jeżeli zatem Chorwacya zwraca się do większej władzy w interesie swojej przyszłości, nie możemy tego ganić; uważaliśmy to jednak za odłączenie się zupełne, nie pozostaje bowiem — jakeśmy już powiedzieli, — żaden przedmiot, o który mielibyśmy się znosić. Ważniejsze sprawy państwa rozstrzygałaby Rada Państwa, ustawodawstwo wykonywałaby Chorwacya na swoim sejmie. Cożby pozostało dla unii? Unii osobistej nie potrzebujemy, gdyż ona bez tego istnieje między wszystkiemi prowincyami Austryi — a Chorwacya byłaby wtedy w tym samym stosunku do nas co Galicya, Czechy, Tyrol lub Austrya.“ — Kończę z tem życzeniem: „Niechaj duch pokoju i zgody panuje nad krajami korony ś. Szczepana aby się wzmocniły w zgodzie i zostały wolnemi a zawsze siebie godnemi! Wola nasza jest stanowczą i stałą. Nie zniesiemy, aby przypomnienia nienawistne przyszłości, przy zawarciu i utrzymaniu zgody, tłumiły w duszy naszej myśl spokojną; a jeżeli nam się przecież nie uda pojednanie, to niechaj Bóg sądzi nas i tych, którzy się stali przeszkodą w osiągnieniu tego celu.“

Włochy.

Korespondent z Turynu do „Journ. des Debats“ podaje w liście z d. 23. b. m. następujące szczegóły o nowych ministrach włoskich:

Minister skarbu p. Bastoggi jest bankierem w Liwurnie. Uchodzi on za wielkiego bogacza i posiada niezmierny kredyt handlowy. W młodości swojej był exaltowanym, dzisiaj zaś wyznaje zasady, jakiemi się wszędzie kierują naczelnicy domów bankowych pierwszego rzędu. Swoje wstąpienie do gabinetu ma p. Bastoggi inaugurować rozpisaniem wielkiej pożyczki, co mu nastręczy sposobność okazania, czyli zręczność jego w kierowaniu sprawami państwa jest równa tej, jaką udowodnił w prowadzeniu interesów domu swego.

Minister nauk publicznych p. Sanctis jest emigrantem neapolitańskim. Znany z szacownych prac literackich, szczególnie ze swych studyów dzieł Dantego. Podczas wygnania zajmował katedrę w Zurychu. Od czasu rewolucyi piastował w Neapolu jakiś ważny urząd.

Baron Natoli, minister handlu, Sycylijczyk, jest typem ukończonego gentlemana. Opinie jego są umiarkowane, uważają go nawet za jednego z Sycylijczyków najmniej przejętych myślą autonomii.

P. Niuta jest znakomitym sędzią i prawnikiem. Jest on dotychczas pierwszym prezydentem trybunału kasacyjnego w Neapolu.

W ostatnich dniach panowania Ferdynanda II., którýś z książąt, faworytów króla, chciał wyjednać od niego pomyślny wyrok w pewnej sprawie, a gdy nalegając na niego dał mu do zrozumienia, że życzenie jego jest rozkazem, odpowiedział mu p. Niutta na to podaniem się do dymisyi. W Neapolu uważano wówczas podobny postępek za akt heroizmu.

Na sekretarzów mają być powołani jenerałowie Cordova Sycylijczyk, Pisaneli Neapolitańczyk, i p. Quintina Sella.

W Izbach będą się jutro toczyć dalsze debaty. Hr. Cavour oznajmi o utworzeniu się nowego gabinetu i ogłosi zapewne program swojej polityki.

Turyn, 24. marca. Na posiedzeniu Izby deputowanych dnia wczorajszego żalił się Lamarmora na zaprowadzone przez ministra Fanti reformy w armii, ganił pomnożenie kompanii w pojedyńczych batalionach, zakłady obrony krajowej i brak składów broni, a w końcu zaproponował wzięcie pod rozwagę i sprawdzenie tych reform. Fanti bronił zaprowadzonych zmian. Cavour zaklinał jenerała Lamarmorę na jego patryotyzm, ażeby cofnął swój w chwili obecnej przedwczesny wniosek, Brofferio żalił się na rozwiązanie legionów ochotniczych Garibaldego i na złe obchodzenie się z ich oficerami. Sirtori twierdził, że expedycya neapolitańska została przedsięwzięta przeciw rewolucyi i że armia południowa była źle traktowaną. (Na to powstały liczne głosy protestujące, prezydent zawiesił na chwilę posiedzenie.) Lamarmora obstawał przy swoim porządku dziennym, który jednak wśród wielkiego wzburzenia umysłów większością odrzucono.

Cialdini wyjechal przed kilką dniami z Messyny i jest oczekiwany w Turynie. Wczoraj została podpisana preliminarna konwencya względem budowy południowo-włoskiej kolei żelaznej przez ministra robot publicznych i przedsiębiorcę pana Adami.

Kronika.

(Żałoba dam polskich. — Oświadczenie kasyera komitetu składkowego. — Posiedzenia Towarzystwa Przyjacioł nauk poznańskiego z dnia 18. lutego i 4. marca r. b. — Ostrzeżenie „Czasu.“)

— Dowiadujemy się, iż znaczna liczba dam naszych postanowiła i nadal jeszcze nosić stroje żałobne. Cieszymy się bardzo—i niech nam wolno będzie wyrazić za to naszą najserdeczniejszą wdzięczność,—że płeć piękna, która od wieków przewodnictwo we wszelkich szlachetnych i patryotycznych uczuciach piastuje w naszym narodzie, która umiała zawsze najukochańszych mężów, jedynych synów a w razie potrzeby i samą siebie poświęcić na ołtarzu ojczyzny, i dzisiaj tego historycznego berła z swoich pięknych rąk nie wypuszcza. Przyciśnieni od lat tak wielu nieprzyjaznem dla naszej narodowości brzemieniem rządowych systemów, zatruwani kolejno śmiertelną z ustawicznych zawodów wypływającą goryczą zwątpienia, zmuszani w nieszczęsnych epokach naszego bytu do wyłącznej i bezustannej pracy około codziennego kawałka chleba, — myśmy i chwili czasem nie mieli, ażeby swobodniej odetchnąć, myśmy częstokroć drętwieli w pracy myśmy nieraz o wszystkiem innem, prócz obowiązków człowieka, zapominać musieli.

Jeżeli w takich epokach żył jeszcze w naszych rodzinach duch naszych ojców i dziadów, jeżeli w sercach naszych odzywały się codzień uczucia polskie, jeżeli i wtedy jeszcze przypominały nam się bez przerwy obowiązki względem naszej nieszczęśliwej ojczyzny, — myśmy to winni naszym żonom i matkom. I jeśli dzisiaj mamy się w naszych obowiązkowych uczuciach z gruntu odrodzić, — jeżeli uczucia te mają nas natchnąć do czynów tak donośnych, poważnych i świętobliwych, jakieśmy winni godności naszego narodu i naszej historycznej przeszłości, — to natchnienia te pewnie najlepiej się przyjmą w naszych sercach natenczas, jeżeli nam w nich będzie przewodniczyć płeć piękna. Początek już jest zrobiony, szczęść Boże dalej! Szczęść Boże na takiej drodze choćby i do władzy najwyższej. Z takich serc wychodzących choćby i najsurowszych rozkazów, nikt pewnie teroryzmem nie nazwie — i wszyscy im się poddadzą.

— Gazeta Warszawska zamieszcza następujące oznajimienie:

„Czuję się w obowiązku ogłosić na liczne zapytania odpowiedź, że po dzień 19. marca włącznie ofiary na pomnik i wsparcie dla poległych i rannych wynosiły (oprócz złożonych w przedmiotach) złp. 138.248 gr. 22; potrącając wydatki po tenże dzień na pogrzeb i różne wsparcia poczynione, złp. 24.768 gr. 16, pozostaje suma złp. 113.462 gr. 6.

J. Piotrowski, kasyer komitetu.“

— Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa przyjacioł nauk poznańskiego odbył w d. 18. lutego r. b. 60, i w dn. 4. marca 61 posiedzenie. Do zbiorów Tow. złożono: 1) od p. Jarochowskiego Kazimierza monetę srebrną Zygmunta III. i miedzianą z czasów Prus południowych; 2) od x. proboszcza Klemczyńskiego z Kotłowa 13 monet polskich i zagranicznych; 3) od p. Feldmanowskiego utwor jego pod napisem: „Drobnostki poetyczne“. Poznań 1861; 4) od pani Krajewskiej z Żychlińskich 4 urny. Dla komisyi statystycznej przybyły wypełnione szemata: z obwodu zaniemyślskiego i wsi Tuchorza, powiatu ostrzeszowskiego. Na posiedzeniu z d. 18 lutego pierwszym przedmiotem, umieszczonym na porządku dziennym było sprawozdanie o mapie p. Kossaka. Komisya uznając mozolną autora pracę, nie mogła jej bezwzględnie Towarzystwu polecić i skreśliła w szczegółowem sprawozdaniu warunki, od których dopełnienia uczyniła należnem ogłoszenie mapy nakładem Tow. Następnie komisya pomnikowa Klonowicza przez sprawozdawcę i pełnomocnika oświadczyła wydziałowi, że otrzymany mandat pod pewnemi tylko warunkami zatrzymać nadal jest gotowa. Powodowana gorącem pragnieniem doprowadzenia do pomyślnego wypadku rozpoczętego dzieła, dowodzi, że wtedy jej zdaniem pomnik tylko wkrótce stanie, jeżeli jej wydział i zarząd poruczą zupełnie praktyczne wykonanie i jeżeli zarząd na ten cel przekaże jej 400 tal., z których poźniej złoży rachunki. Wydział po żywej dyskusyi przychylił się do wniosku komisyi, postanowił udać się do zarządu z prośbą o rychłe zatwierdzenie. Po zalatwieniu tego przedmiotu oznajmił jeden z członków, że zaprojektowana wystawa starożytności we Lwowie przyjdzie w istocie do skutku i otworzyć się ma w marcu. Wydział ponawia przeto uchwałę, ażeby ważniejsze i piękniejsze przedmioty ze zbiorów Tow. posłano na wystawę i poleca stosowny wybór, oraz zapakowanie przedmiotów panu Ludwikowi Jagielskiemu. Prezes Tow. p. hr. Tytus Działyński składa poźniej przez p. Dra Romanowskiego exemplarz dyplomu oznaczonego dla członków honorowych Tow. W obwódce zdobi dyplom u góry orzeł wielkopolski z podpisem: „Ziemia poznańska“; na dole zaś pieczęć: „Civitatis Posnaniensis“. Wśród obwódki sam tenor dyplomu brzmi:

Towarzystwo Przyjacioł Nauk Poznańskie.

Poniżej następują dwa pierwsze paragrafy statutów Tow. określające główne jego cele. Następnie: „Towarzystwo oceniając pracę WJP. postanowiło jednogłośnie na walnem zgromadzeniu z dnia... mianować Go członkiem honorowym swoim. Czyniąc zadość tsj uchwale. zdrząd Towarzystwa ma zaszczyt przesłać WJM. dyplom niniejszy na członka honorowego Tow. przyjaciol nauk poznańskiego. W końcu podpisy; po lewej sekretarz Towarzystwa, po prawej: Przewodniczący, i członkowie zarządu.

Nadto pan Romanowski w imieniu prezesa Tow. udzielił wiadomości, że wykończa się pieczęć Tow. z wyobrażeniem pomnika Mieczysława i Bolesława, zdobiącego tutejszą katedrę i z napisem w otoku: „Od tych początek.“ W końcu tegoż posiedzenia odczytał xdz Malinowski przysłany przez p. Deszkiewicza z Galicyi traktat z dziedziny gramatyki polskiej, oraz doniesienie tegoż, iż dla roczników Tow. ma wygotowaną pracę gramatyczną. Wydział postanowił poprosić autora o nadesłanie rozprawy i chcąc przyspieszyć po nadesłaniu jej ocenienie, na tem już posiedzeniu wybrał ad hoc komisyą.

Na posiedzeniu zaś z 4. marca sekretarz odczytał nasamprzód 2 pisma wystosowane do wydziału: 1) List z Główny w którym piszący komunikuje wydziałowi, iż w Wielkiejwsi, pod Wronkami, posiadłości hr. Dzieduszyckich, mnóstwo jest starych papierow treścci historycznej zupełnie w poniewierce. Zdaniem piszącego pełnomocnik hr. Dzieduszyckich p. Siedmiogrodzki, dałby się skłonić do przekazania butwiejących pod strychem pism niepośledniej może wartości, na rzecz Tow. Wydział polecił p. Wegnerowi, sekretarzowi zarządu zasiągnąć bliższych szczegułów w tej mierze, i udzielić później wiadomości o skutku starań; 2) Sekretarz odczytał pismo od x. dziekana Fabisza z Baranowa, pow. ostrzeszowskiego: O biblii bezimiennej z roku 1577 i o zoku (Curiosum.) Biblia, którą x. Fabisz opisuje, jest własnością p. Felixa Wężyka z Mroczynia; jest to trzecie wydanie pisma świętego Jana Lwowczyka czyli Leopolity; (pierwsze z r. 1561, drugie z r. 1574. a trzecie z r. 1577.) Exemplarz opisany nie jest dokładnym. W starym testamencie brakuje drukowanego napisu i 13 kart drukowanych, prócz tego rejestru do nowego testamentu, Wydanie z r. 1577 jest najrzadsze w całkowitych exemplarzach. Obecny x. Malinowski oświadczył wysłuchawszy sprawozdania x. Fabisza, iż sam posiada kompletny zupełnie exemplarz edycyi z r. 1777, a inny członek komunikuje, że widział także wcale nieuszkodzony exemplarz u pana Kokoszyńskiego w Poznaniu. Co do „zoku“ zaś, drugiego przedmiotu wspomnionego przez x. Fabiusza. sądzi tenże, że wyrażenie to górno-szląskie, „zok“ na odznaczenie nauczyciela ludowego uważać należy za korupcyą wyrazu „żak“ młody pedagok, adjuwant. Prawdopodobnie zdaniem x. Fabisza szukać można historycznej analogii w koloniach akademickich, czyli szkółkach elementarnych lub tumskich w Polsce, przy których uczniów akademickich (żaków) lub seminaryjskich (kleryków) tymczasowymi rektorami mianowano. Członek komisyi statystycznej pan Emil Kierski następnie zwrócił uwagę wydziałowi, że w wypełnionym szemacie wsi Czarnotek, posiadłości p. Ludwika Karczewskiego jest wzmianka o przechowującym się tamże archiwum grodzkiem, zawierającym akta z XV., XVI. i XVII. wieku. Członek wydzialu p. Chlebowski, znający bliżej p. Karczewskiego, obowiązał się później dokładniej udzielić wydziałowi wiadomości o mniemanem archiwum, będącem zdaniem jego tylko zbiorem papierów familijnych. Przed odczytaniem rozprawy naukowej przedłożył p. Wegner jeszcze wniosek, ażeby wydział kazal jednemu lub kilku ze swych członków przełożyć z XVIII. tomu historyi konsulatu Thiersa xięgę zawierającą dzieje kongresu wiedeńskiego, ponieważ p. Thiers nagromadził obfity materyał z nieprzystępnych i dotąd całkiem nieznanych źródeł, i jakkolwiek systematycznie Polakom jest nieprzychylny, w przedmiocie kongresu wiernie i szegółowo kreśląc rokowania, sprawie interesowanych wielką czyni przysługę. Z tej to przyczyny większa publiczność prawdziwy od Towarzystwa mieć będzie pożytek, jeżeli nakładem swym jak najprędzej ogłosi tani przekład historyi kongresu wiedeńskiego. Wydział jednomyślnie przyjął wniosek i postanowił go niezwłocznie przesłać zarządowi do zatwierdzenia. Po załatwieniu bieżących spraw i wniosków, p. Żychliński Ludwik przeczytał rozprawę krytyczną: O życiu i pismach historyczno-polityycznych Macchiawela, a mianowicie rozbierając traktat o xięciu i o dekadach T. Liwiuszaa w zastosowaniu do wielkich wypadków wieku ubiegłego i bieżącego.

— „Czas“ krakowski z dnia 27 marca b. r. zamieszcza na czele co następuje:
Ner 561 V.

Do redakcyi dziennika „Czas,“

Wysokie c. k. Prezydyum Namiestnictwa rozporządzeniem z dnia 23 marca r. b. do l. 2,894 praes. redakcyi dziennika „Czas“ udzieliło ostrzeżenie następującej treści:

„Ponieważ „Czas“ od niedawna uporczywie wznieca nieufność przeciw organom rządowym i dążność wspomniana wsteczna utrzymaniu spokojności i porządku dłużej cierpianą być nie może, przeto udziela się redakcyi na mocy §. 22 ustawy drukowej ostrzeżenie ze zleceniem umieszczenia tegoż w najbliższym numerze swego dziennika.“

O czem Redakcya niniejszem zawiadomioną zostaje.
Kraków dnia 26. marca 1861 r. Paümann.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. marca.

Hotel rossyjski. PP. Hr. Drohojowski Józef z Babic. Augustynowicze Bolesław i Seweryn z Kniaziów. Morawski Ignacy z Oleszy.

Hotel europejski. Zawadzki Nikodem z Bełzca. Ujejski Kornel z Zubrzy. Grzybowski Jan i Konopacki Władysław z Wołynia. Hubicki Karol z Nakwaszy.

Hotel Langa. Liebet Józef z Wiednia.

Hotel angielski. Hr. Morsztyn Tadeusz z Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 27. marca.

P. P. Berczowski Cyryl do Tarnopola. Falkowski Melchior do Witryłowa, Grocholski Juliusz do Wybranowski. Straz Felix do Czerniszowic. Hr. Orłowski Michał do Podwołoczysk. Kownacki Antoni czk. por. do Czerniey.

Telegram „Głosu.“

Kraków, 28. marca w nocy. Otrzymujemy właśnie następującą wiadomość z Warszawy: „Xiążę Gorczakow ogłosił otrzymane telegrafem z Petersburga postanowienie Cesarskie w ośmiu punktach treści następującej: Utworzenie osobnej komisyi rządzącej dla spraw oświecenia publicznego, której dyrektorem mianowany Alexander Wielopolski; założenie wyższych instytutów naukowych i akademii jurydycznej, ustanowienie rady stanu przez wybór znakomitych mężów i wyższego duchowieństwa, tudzież rad departamentalnych i municypalnych; prawo petycyi przyzwolone.“

Najnowsze wiadomości.

Zagrzeb, 26. marca. Dzisiejsza Gazeta Zagrzebska zawiera następujące doniesie:

Muszyr Ismael Basza skoncentrował swoje wojska pod Trebigne, oddziały stoją w Gacku i Bilescu. Od czasu potyczki, ktora przed trzema tygodniami odbyła się pod Zubze, gdzie Turcy mocno ucierpieli, panuje z obydwóch stron pokój, jednakże powstańcy i Czarnogórcy przygotowują się do nowej walki. Są dobrze uzbrojeni i dostatecznie w amunicyą zaopatrzeni. Wszystkie na południe od Trebigne i Gacko położone miejsca poddały się pod rozkazy xięcia Czarnogóry. Niedawno odbyła się nad Lago di Seutari konferencya między rezydującymi w Skutari konzulami i xięciem Czarnogóry.

Turyn, 25. marca. Obiega pogłoska, że jenerał Lamarmora w skutek dyskusyi między nim a ministrem wojny w izbie wytoczonej (ob. Włochy). podał się do dymisyi jako komendant drugiego korpusu armii.

Turyn, 26. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł Buoncampani. Ażeby izba, po oświadczeniu ministerstwa, które tuszy, że po zabezpieczeniu godności i niezawisłości Papieża tudzież swobody kościoła, będzie zastósowana zasada nieinterwencyi, a Rzym Italii oddany, przeszła do porządku dziennego.

Marsylia 26. marca. W Neapolu zaszły niepokoje, które jednak niebawem przytłumiono. Dzienniki marsylskie donoszą także o niepokojach w Palermie i o krwawej walce Margheritta; nareszcie o nieprzyjaznych demonstracyach w Mesynie, gdzie żądano zdemolowania cytadeli.

Itzehoe, 26. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Stanów holsztyńskich oświadczył komisarz rządowy, że nie może jeszcze odpowiedzieć na wczorajsze pytanie wydziału konstytucyjnego co do budżetu. Rząd chce rozważyć tę sprawę, i zezwała przeto na przedłużenie sesyi. Członkowie wydziału żalą się na dwuznaczność tego oświadczenia. Zgromadzenie odroczyło się potem do 4. kwietnia.

Z dzisiejszym numerem rozsełamy Abonentom naszym na prowincyi broszurkę dla ludu wydaną pod tytułem „NOWINY ZE ŚWIATA“.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.